

Klementyna Czernicka

Odczyt Gombrowicza w Teatro del Pueblo

Teksty Drugie : teoria literatury, krytyka, interpretacja nr 3 (75), 252-256

2002

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Klementyna CZERNICKA

Odczyt Gombrowicza w Teatro del Pueblo

Nietrudno się domyślić, że pierwsze wystąpienie Gombrowicza na lamach prasy polskiej emigracji w Argentynie musiało się rozpocząć od skandalu. Ten skandal zwał się „odczytem”. Jest rok 1940 i Gombrowicz po raz pierwszy pojawia się w prasie polskiej w Argentynie, jeśli nie liczyć tekstów dotyczących przybycia statku „Chrobry”.

Przed odczytem wydrukowany zostaje w „Codziennym Niezależnym Kurierze Polskim” z tego roku długi niby wywiad¹, a właściwie monolog Gombrowicza, gdzie przedstawia on zasadnicze tezy swego odczytu mającego nastąpić, jak zapowiadano, 27 sierpnia. W wywiadzie tym Gombrowicz najpierw przedstawia sam siebie za pomocą często stosowanego przez niego chwytu (szczególnie na okładkach książek czy w krótkich notkach o sobie do prasy argentyńskiej), a mianowicie przez przytoczenie kilku opinii, które pojawiły się na temat jego książki *Ferdydurke* w polskiej prasie². Tą prezentację tłumaczy przezorny Gombrowicz następująco: „przed moim odczytem chciałbym uzyskać pewien kredyt wśród tutejszej

^{1/} Anonim: *Witold Gombrowicz o swoim odczycie w Teatrze del Pueblo*, „Kurier Polski” 23 VIII 1940 (nr 2845) s. 5. Tekst ten zamieszczono w XIII tomie dzieł Gombrowicza, s. 299-302. Jednakże porównanie oryginału tego tekstu z tym, który zawiera XIII tom ujawnia drobne, ale liczne różnice, głównie stylistyczne oraz interpunkcyjne.

^{2/} Oto cytaty przytoczone przez Gombrowicza: „Znany krytyk Kazimierz Czachowski pisał w Il. Kurjerze Krakowskim, iż «wytworzyła się dokoła tej książki atmosfera aż bałwochwalczego uwielbienia». Wiadomości Literackie kwalifikują ja jako «dzieło wybitnego intelektualisty i świetnego talentu pisarskiego», Pion jako «książkę bez precedensów i paraleli, europejską», Skamander jako «niezwykłą manifestację talentu, nową i rewolucyjną formę i metodę artystyczną, fundamentalne odkrycie nowej sfery zjawisk duchowych», Verbum (najpoważniejszy miesiąc. Katolicki) jako «jeden z najbardziej wstrząsających dokumentów ludzkich epoki współczesnej», Pióro jako «najwybitniejsze dzieło młodej prozy».

Czernicka Odczyt Gombrowicza w Teatro del Pueblo

Kolonii polskiej, której jestem zupełnie nieznany”, a nie po to „ażeby się chwalić”. Po czym przedstawia swe zapatrywania na polską kulturę, temat swego referatu, czyli „co fermentowało w psychice polskiej i w ogóle w psychice narodów Europy Wschodniej, położonych między bolszewizmem i hitleryzmem”. Dalej informuje:

Z tym odczytem mam sporo kłopotu. Nigdy nie wygłaszałem odczytów i uważam siebie raczej za artystę niż za komentatora. Poza³ mam bardzo osobisty i odrębny stosunek do współczesnej rzeczywistości polskiej, zależy mi na pewnym określonym typie kultury. [...] Postanowiłem mówić szczerze, gdyż, pomijając elementarny obowiązek uczciwości, publiczność ta zanadto dobrze jest poinformowaną, ażeby jakiegokolwiek sztuczne upiększanie rzeczywistości mogło wzbudzić coś innego, niż niesmak. Chciałbym uwydatnić przede wszystkim, że kultura nasza ostatniej doby jest zjawiskiem żywym, pulsującym, torującym sobie drogi ku nowym formom rozwojowym i że właśnie trudności nasze są czynnikiem zapładniającym. Miałem tu już poprzednio szereg pogadank na tematy polskie w środowisku artystycznym i przekonałem się, że momentem najbardziej dyskwalifikującym Polskę w oczach Argentyńczyków jest przeświadczenie, że jesteśmy narodem anachronicznym, zacofanym, żyjącym przeszłością i pozbawionym oryginalności.

Słowa te wtedy wcale nie musiały wzbudzić podejrzenia. Wypowiedź stonowana, dyplomatyczna, z pewnością celowo tak przedstawiona jako ot, taka tam pogadanka. Gombrowicz z pewnością przeczuwa, że będzie burza, choć mówi: „efekt [tego przygodnego wystąpienia] jest dla mnie zupełną tajemnicą”.

A burza nadchodzi faktycznie, w środę, dnia 28 sierpnia 1940 w Teatrze del Pueblo (dzisiejszy Teatr San Martín, wciąż w tym samym miejscu – na Corrientes 1530), o godzinie 19.00. Odczyt Witolda (bądź Witolda, jak piszą w ogłoszeniu⁴) Gombrowicza ma już swój tytuł: *Doświadczenia i problemy Europy najmniej znanej*. Nie mamy dokładnego tekstu, ale już z wywiadu oraz późniejszych komentarzy można wiele wywnioskować. Odezwa na referat Gombrowicza jest natychmiastowa. Jedna z gazet nazywa wykład Gombrowicza „przykrymi incydentami”⁵, a druga – „antypolską robotą”⁶. Pierwsza to „Kurier Polski”, który pisze „po odczycie tym [...] wywiązała się dyskusja, która niestety przerodziła się w napaść na Polskę”. Wkraczamy tu na teren dotąd nieznany. Teksty komentarzy na temat odczytu nie były nam dotychczas dostępne. „Głos Polski” udziela dłuższej riposty. Zasadniczy jej trzon to oczywiście oskarżenie o „tendencyjne kłamstwo, obliczone na obalamucenie ludzi nieświadomych spraw Polski albo na poklaski jej zdecydowanych wrogów mniejszościowych, którzy jedynie ubóstwiają prądy płynące z Krem-

3/ Zachowuję pisownię oryginalną.

4/ [Ogłoszenie]: *Odczyt Witolda Gombrowicza*, „Kurier Polski” 28 VIII 1940 (nr 2849), s. 3. Ukazuje się także ogłoszenie w prasie argentyńskiej („La Nación”).

5/ (6): *Przykre incydenty podczas odczytu polskiego literata w Teatrze del Pueblo*, „Kurier Polski” 30 VIII 1940 (nr 2851), s. 4;

6/ Anonim: *Antypolska robota*, „Głos Polski” 30 VIII 1940 (nr 1712), s. 5.

linu”. Atak „Głosu Polskiego” obfituje w ten rodzaj sformułowań. Przytaczam tekst w całości:

Odczyt wygłoszony został w języku hiszpańskim. Jeżeli więc chodzi o styl, to nie będziemy się starać o krytykę, ale jeżeli prelegent chciał już koniecznie wykazać swe zdolności literackie i w czasie tak ciężkim dla naszej Ojczyzny poruszać problem tak zawily jak orientacja młodzieży polskiej, to winien przede wszystkim opanować język miejscowy na tyle, aby bez cudzej pomocy opracować treść odczytu.

Jeżeli usprawiedliwia go do pewnego stopnia zbyt krótki pobyt w Argentynie, podczas którego nie mógł należycie opanować języka, to naszym zdaniem winien szukać pomocy, rady, a nawet współpracy w ośrodkach polskich lub czysto argentyńskich.

Nowe polskie społeczeństwo w Argentynie nie jest jeszcze na tyle „zmodernizowane”, aby takiej pomocy odmówiło.

Wyjście jednak na trybunę, aby w rażącym akcencie i w okropnym stylu wygłosić godzinny wprawdzie, ale niezrozumiały w treści odczyt, było co najmniej zarządzącością, której nawet młodemu wybaczyć trudno.

Jeżeli chodziło prelegentowi tylko o zysk, to naszym zdaniem równy efekt wywołałby odczyt na temat na przykład „Podróż babci naokoło krzesła”, albo „Przygody polskiego Gulivera – Gumbrowicza” czy „Podróż polskiej Pyzy po niebiańskich krajach”.

Czy Gombrowicz wygłosił tekst wcześniej przygotowany, czy też improwizował na miejscu? Łatwo sobie wyobrazić, jak komiczny musiał być to odczyt. Gombrowicz skrytykował w nim szkolnictwo polskie (o tym informują te teksty), wytknął zaściankowość myślenia, brak oryginalności w zamierzeniach artystycznych w Polsce itd.

Ciekawi mnie szczególnie komentarz o nieopanowaniu języka. Czy Gombrowicz sam wygłaszał (odczytywał) tekst referatu po hiszpańsku? Czy też ktoś mu pomagał. Piszą „aby bez cudzej pomocy opracować treść odczytu”, więc chyba zrobił to sam. Tym komiczniejszy musiał być to referat. W dodatku jeden ze słuchaczy przyłączył się do Gombrowicza, „po odczycie Gombrowicza zabrał głos «członek» z tutejszej mniejszości narodowej i z pianą na ustach ciskał gromy na wszystko, co polskie”. „Prelegent, jak i cytowany wyżej mówca bezczelnie fałszowali fakty o ustroju szkolnictwa polskiego itd.” pisze „Głos Polski”, a „C. N. Kurier Polski” dodaje: „należy podkreślić zachowanie się publiczności argentyńskiej, która zorientowała się doskonale w charakterze owej napaści. [...] Zabierali głos wykazując doskonałą znajomość spraw polskich, jej historii, i dali odpowiednią odpawę na niesmaczne ataki na Polskę”.

Echa tego wystąpienia, jak się okazuje, dotarły do dalekiej prowincji. Doczekał się bowiem Gombrowicz komentarza nawet w dodatku kulturalnym do „Orędownika”, pisma wydawanego w prowincji Misiones. Pewnie sam Gombrowicz nie miał nawet o tym pojęcia. Ciekawa jest ta notka, bo przekazuje już nie empiryczną relację, a plotki precedzone przez grube sito i okraszone specyficzną mentalnością.

Donoszą pisma polskie z Bs. As, że dnia 28 sierpnia w „Teatro del Pueblo” Witold Gombrowicz wygłosił odczyt na temat „Eksperymenty i problemy Europy najmniej znanej”.

Czernicka Odczyt Gombrowicza w Teatro del Pueblo

Podają pisma, że po odczycie wynikły burdy. Jedne piszą, że „mniejszości” czuły się dotknięte i reagowały, drugie, że „całe nastawienie odczytu było tendencyjnym kłamstwem”.⁷

Czuł tu już klimat zapowiadający *Trans-Atlantyk*. Ciekawe jest to, że podobne żarty (Pyzy, Gombrowicz, „podróż babci naokoło krzesła”) do dziś można usłyszeć od starego pokolenia Polaków w Argentynie, a szczególnie już, kiedy mowa właśnie o Gombrowiczu.

Gombrowicz nie poprzestaje na tym referacie i nie pozostawia tych komentarzy bez odpowiedzi. Pisze list do „Głosu Polskiego”, inaugurując w ten sposób cykl listów wysyłanych do różnych redakcji ze swoimi sprostowaniami. Jego odpowiedź jest zaskakująca. Pisze bowiem, ni mniej ni więcej, tak:

W związku z odczytem moim w Teatrze del Pueblo pragnę podać do wiadomości publicznej, co następuje:

Teatr del Pueblo organizuje dwa typy odczytów: z dyskusją i bez dyskusji, przyczem wybór zależy od woli prelegenta. Oświadczyłem p. dyr. Barleccie jak również jego sekretarce, iż pragnę wygłosić odczyt bez dyskusji.

Pomimo to p. Barletta zakwalifikował odczyt, wbrew mojej woli i wiedzy – jako dyskusyjny i w tym sensie podał ogłoszenia do prasy.

Wobec tego iż było już niepodobieństwem zmienić charakter odczytu zwróciłem się do p. Barletty, który prowadzi dyskusję, z prośbą ażeby nie dopuścił do żadnej dyskusji politycznej. P. Barletta oświadczył mi, iż mogę mieć najzupełniejszą pewność, że na żadne wystąpienie polityczne nie pozwoli. Zresztą odczyt nie nastęczył po temu żadnej okazji, gdyż tematem jego były zagadnienia kulturalne i psychologiczne.

Niestety p. dyr. Barletta pomimo najlepszej woli nie zdołał opanować sali i przeszkodzić dywersji elementów wrogo dla Polski usposobionych. Sądzę iż w tych warunkach nie mogę ponosić za to żadnej odpowiedzialności.

Powyzsze oświadczenie składam w porozumieniu z dyrektorem Teatru del Pueblo.⁸

Czysta komedia w klasycznym Gombrowiczowskim stylu. Wynika z tego na pewno jedno: nie było żadnego porozumienia i nie będzie pomiędzy linią myślenia Gombrowicza a argentyńskich Polaków.

Tak zaczyna się i kończy przygoda Gombrowicza z Polonią argentyńską. Od tego czasu, aż do lat 50., gdy zaczyna się Gombrowicza publikować w „Kulturze”, nie będzie się on pojawiał na łamach polskich pism w Argentynie. Prasa ta – zdominowana do 1945 roku przez tematykę wojenną oraz ograniczona wysokimi cenami papieru – nie miała nawet szczególnie miejsca dla Gombrowicza. Dominowała informacyjność. Poza tym była to prasa Polaków, którzy wyjechali do Ameryki w celach zarobkowych i przechowywali ślepy, przekazywany przez rodziców od-

^{7/} Anonim: [w rubryce „Z naszych osiedli”], dodatek do „Orędownika” 5 IX 1940, nr 580, s. 4.

^{8/} Witold Gombrowicz: [list w rubryce „Nadesłane”], „Głos Polski” 6 IX 1940 (nr 1713), s. 13.

Świadectwa

dzielonych od kraju swego dzieciństwa i młodości obraz, przesycony nostalgią, wyidealizowany. Najlepiej świadczy o sile tej nostalgii wielkie poruszenie i zryw Polonii argentyńskiej na wieść o wybuchu wojny w ich kraju. Pod Poselstwem ustawiały się kolejki, fałszowano badania medyczne, młodzi dodawali sobie lat, starzy ujmowali, byle tylko zaciągnąć się do wojska i walczyć za ojczyznę. To z Argentyny wypłynęła największa ze wszystkich ośrodków emigracji polskiej liczba ochotników.

Dlatego nie dziwi nieprzychylność wobec Gombrowicza oraz potępienie jego odczytu w czasie, kiedy tworzono mity i ich potrzebowano. Kiedy Gombrowicz zaczął się wreszcie pojawiać w prasie Polonii argentyńskiej nie będą to, jak wiemy, ujęcia odmienne od tych z roku 1940. Choć sytuacja będzie już inna, bo przybędą Polacy z tzw. drugiej emigracji, ofiary już nie głodu, a zamieszek wojennych. Radzi sobie zatem Gombrowicz w tej sytuacji drukując od czasu do czasu w prasie argentyńskiej⁹. Będzie jednak jeden wyjątek – ten wyjątek to „Wyzwolona Polska”, a to już początek innej historii.

^{9/} Oprócz znanych z XIII tomu dzieł Gombrowicz tekstów publikowanych w prasie argentyńskiej w latach 40. jest to 12 felietonów dotąd nieznanych, pochodzących z pisma „Aqui Esta” z 1940 i 1941 roku.